

Średniowieczni biznesmeni emigrują

Na wywiad Randia przychodzi z dwiema torebkami – na ramieniu ma skórzany worek, pod pachą reklamówkę z tajemniczym pudełeczkiem. Do wieczka przyczepiony jest kawałek wyprawionej skóry – zapowiedź tego, co kryje się w środku. To ręcznie szyta, wykonana na osobiste zamówienie skórzana torebka z ozdobnymi klamerkami i repusowaną dekoracyjną plakieta. Randia Filutowska projektuje, wykonuje i sprzedaje takie torby – uprawia coś w rodzaju kaletnictwa artystycznego. Ponadto maluje, szyje średniowieczne stroje, organizuje rekonstrukcyjne festyny. Ze swoim partnerem Piotrem Pastusiakiem tworzą markę Randia Studio i rycerskie bractwo. Wspólnie remontują też mały domek w Inowłodzu. Chcą w nim zamieszkać, by żyć bliżej przyrody. I bliżej zamku, którego Piotr od kilku miesięcy jest kasztelanem.

Piotr zaprasza mnie do swojej pracowni w podwórku kamienicy na tyłach łódzkiego Manhattanu. Stare drewniane schody prowadzą do drzwi z napisem „Zakład krawiecki”, ale w środku mieści się połączony z mieszkaniem warsztat jubilerski, w którym właściciel wykonuje srebrne bransolety, naszyjniki i pierścienie. Młotkiem i puncynami wyklepuje (wytlacza) z arkusza blachy ozdobne ornamenty. Specjalista od biżuterii po łódzkiej ASP w tej starożytnej technice odnalazł powołanie. Siadamy przy stole zarzuconym projektami zdobień, narzędziami i przedmiotami nieokreślonego przeznaczenia. Piotr częstuje miodzianką (spirytus, miód gryczany, gorzkie migdały, dębowa szczapa). Ta umieszczona w butelce dla aromatu dębowa szczapa jest charakterystyczna – pachnie trochę alchemią, a trochę stylizacją. Smak – rewelacyjny.

Randia skończyła prawo administracyjne. 19 lat pracowała w Narodowym Banku Polskim, zajmując się między innymi przygotowaniem wycieczek po banku dla grup młodzieży. W 2009 roku rzuciła korporację, chciała zająć się czymś bardziej twórczym. Tak jak Piotr, którego w tym czasie poznała. Rok później zaczęli jeździć na rekonstrukcje bitwy pod Grunwaldem. Zdecydował o tym przypadek, znajomy Piotra szukał chętnych do założenia grupy historycznej. Tak powstało rycerskie Bractwo Rawa. Randia dla rycerzy-rekonstruktorów szyje szaty i haftuje sztandary, ale pamięta czasy, gdy jej córce zdarzało się mówić: Mamo, musimy iść do babci, bo mi się guzik oberwał.

Piotr na dyplom zrobił artystyczne szachy – połączył biżuterię z fotografią. Każda figura była wykonana z metalu, na którym wytrawił jakieś zdjęcie z rodzinnego albumu. Pionkiem był nieznany kuzyn, dziecko ze starej fotografii. Potem okazało się, że to Jan Karski. To samo zdjęcie Piotr zobaczył w telewizji. Po studiach sam zaczął w niej pracować jako scenograf. A potem w jego zawodowym życiu pojawiła się szkoła. Od 19 lat uczy plastyki, zajęć artystycznych i techniki w Gimnazjum nr 1 w Łodzi. Uczy od chwili powstania szkoły i najpewniej przestanie w momencie jej ostatecznego wygaszenia. Nawet trochę się cieszy, bo sam nigdy by z tego nie zrezygnował, a potrzebuje coraz więcej czasu na artystyczne roboty. Oprócz przygotowywania wystaw, pomagania Randii i wypełniania obowiązków kasztelana zajmują go zlecenia komercyjne od kolekcjonerów antyków. W starych szablach często niszczą się okucia, więc trzeba je odtworzyć na podstawie źródeł. Piotr nad takim zadaniem pracuje nawet kilkaset godzin i szabla jest jak nowa (to znaczy jak stara). Działa trochę jak konserwator zabytków, a trochę jak imitator.

Piotr Grobliński

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w lutowym KALEJDOSKOPIE, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Salonikach Prasowych, Empiku i Łódzkim Domu Kultury, a także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>